

Ankieta Być młodym katolikiem w wymiarze społecznym w Polsce to...

ankie-
ta

Jeśli zaś pragniemy zamieszkać w Przybytku Jego Królestwa, musimy biec drogą dobrych uczynków, gdyż inną tam się nie dochodzi.

Reguła św. Benedykta

Jesienią 2017 roku z inicjatywy Przewodniczącego Rady Fundacji św. Benedykta Zbigniewa Czerwińskiego rozpoczęły się rozmowy z Fundacją UAM w sprawie ufundowania stypendiów dla studentów UAM osiągających dobre wyniki w nauce, aktywnych społecznie i naukowo, z jednym warunkiem brzegowym – muszą być praktykującymi katolikami. Zawarto porozumienie, w wyniku którego Fundacja św. Benedykta przekazała sumę 45 000 złotych, a Fundacja UAM podjęła się przeprowadzenia rekrutacji wśród studentów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Ogłoszeniu rekrutacji towarzyszyło duże zainteresowanie liberalno-laickich mediów. W wyniku postępowania konkursowego wyłoniono pięcioro finalistów, których prace poniżej publikujemy. Prace te były elementem postępowania konkursowego, ale mają one pewien walor poznawczy – są głosem młodych ludzi, którzy publicznie złożyli deklarację, że są praktykującymi katolikami, nie zważając na lamentację lewackich publicystów. ■

Jacek Firlej

Obecnie wiara katolicka i sam Kościół narażone są na odpływ ludzi młodych, którzy coraz częściej, pomimo udzielonego chrztu i przystąpienia do innych sakramentów, przestają być praktykującymi katolikami. Osoby te w wielu przypadkach twierdzą, że wierzą w Boga, ale nie chcą być częścią Kościoła. Nie utożsamiają się też ze wspólnotą kościelną, jak również nie uczestniczą w samym życiu Kościoła. Dlatego też powstaje pewien dysonans pomiędzy głoszonymi przez nich wartościami, bowiem rozbijają oni na dwie odmienne części coś, co jest nierozzerwalne i ściśle połączone. Należy zatem wysnuć tezę, że **bycie młodym katolikiem w wymiarze społecznym w Polsce to prawo, a zarazem obowiązek uczestniczenia w życiu Kościoła i wspierania wspólnot kościelnych.**

Wiara w Boga ma charakter fundamentalny dla każdego wiernego, należy jednak zauważyć, iż sama wiara to za mało, bowiem zarówno Biblia, jak i Tradycja Apostolska czy też nauka Ojców Kościoła wskazują, że dla prawdziwego katolika

potrzebne jest jeszcze funkcjonowanie w pewnej wspólnocie¹. Owa wspólnota to nic innego jak Kościół, który zgodnie z brzmieniem wyznania wiary jest jeden, święty, powszechny i apostolski. Tym samym oddzielenie wiary od uczestnictwa w życiu Kościoła jest niemożliwe. Zjawisko to jest szczególnie widoczne wśród części ludzi młodych, którzy lekceważą naukę Kościoła w tej kwestii i rezygnują z aktywnego uczestnictwa we Mszy świętej, nabożeństwach czy też w przestrzeganiu stawianych im nakazów i zakazów. W pewien sposób wynika to z presji społecznej, mowa głównie o mediach, głoszących hasła antykościelne czy ateistyczne, przyczyniając się do tego, że dla młodej osoby publiczne przyznawanie się do bycia wierzącym, w pełni praktykującym katolikiem jest niezwykle trudne. Jest to oczywiście zjawisko bardzo niepożądane i prowadzące do pewnej alienacji takich osób, które z czasem wycofują się z aktywnego życia we wspólnocie².

Uczestnictwo w życiu Kościoła i wspieranie wspólnot kościelnych wśród młodych ludzi często ogranicza się do jed-

¹ Por. Biblia: Rz 15, 7; J 17, 20-23; 1 Kor 10, 17; a także Augustyn z Hippony, Traktat XXVI Homilii na Ewangelię św. Jana, XXVI, 13: „(...) Kto chce żyć, ma skąd czerpać życie, ma źródło życia. **Niech przystąpi, niech uwierzy i włączy się w ciało, aby zostać ożywionym. Niech nie wzdraga się przed towarzystwem innych członków, niech nie będzie członkiem zgniłym, który zasługuje na odcięcie, niech nie będzie członkiem brzydkim, który jest powodem wstydu: niech będzie piękny, zdolny, zdrowy, niech włączy się w ciało, żyje dla Boga dzięki Bogu. Teraz niech trzusi się na ziemi, aby potem królował w niebie**”.

² Komunikat z badań CBOS nr 26/2015: *Zmiany w zakresie podstawowych wskaźników religijności Polaków po śmierci Jana Pawła II* (s. 8-9), wskazuje, że w grupie wiekowej od 18 do 24 lat systematycznie maleje odsetek osób wierzących i regularnie praktykujących (spadek z 51% w roku 2005 do 43% w 2014), a dość szybko wzrasta odsetek osób niewierzących i niepraktykujących (odpowiednio z 4% do 11%).

norazowych „zrywów” związanych np. ze Spotkaniem Młodych w Lednicy czy uczestnictwem w kweście poświęconej wyznaczonemu celowi. Takie działania, choć słuszne, są niewystarczające, bowiem młodzi ludzie powinni szerzej angażować się w życie Kościoła i trwać w nim w sposób stały, a nie jedynie okazjonalnie. W każdej parafii istnieje szereg organizacji katolickich o różnej specyfikacji, te najpopularniejsze wśród młodych Polaków to: Ruch Światło-Życie, Odnowa w Duchu Świętym, Domowy Kościół, czy też możliwość uczestnictwa w radach parafialnych bądź też kółkach różańcowych³. Dają one możliwość, aby młodzi ludzie mający wystarczająco dużo energii i siły mogli aktywnie prowadzić działania w ramach danej organizacji, jednocześnie angażować się w pomoc innym członkom wspólnoty, szczególnie tym najbardziej potrzebującym.

Należy także zauważyć, że zmiany, jakie zaszły w społeczeństwie, wpłynęły również na inne postrzeganie Kościoła. Ludzie, szczególnie młodzi, coraz częściej postrzegają Boga i Kościół w charakterze instytucji usługowej⁴. Dopiero gdy potrzebują – to proszą i się modlą. Taka sytuacja jest oczywiście nie do przyjęcia, bowiem wierzącym katolikiem się jest, a nie bywa. Wierni coraz częściej żądają i wymagają od Kościoła i Boga, ale rzadko kiedy po-

trafią okazać należytą wdzięczność. Problem ten dotyczy szczególnie młodych, bowiem Kościół ma trudności w konkurencji z telewizją, komputerem czy po prostu lenistwem. Życie we wspólnocie nakazuje wzajemną pomoc i wspieranie się, ale natura człowieka sprawia, że większość docenia znaczenie Kościoła, dopiero gdy znajdzie się w potrzebie, i dopiero wówczas jest gotowa do podjęcia działania.

Wśród wielu młodych osób pojawia się często pytanie: „Skoro wierzę w Boga, to dlaczego muszę uczestniczyć jeszcze we wspólnocie Kościoła?”. Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa, bowiem należy jej szukać już u podstaw chrześcijaństwa. Pierwsza wspólnota została zbudowana przez Jezusa Chrystusa, który stworzył relację i więzi pomiędzy Nim a uczniami. Kolejne wspólnoty powstawały zaraz po Pięćdziesiątnicy, a więc po Zesłaniu Ducha Świętego⁵. Już w tamtym okresie otwarcie się na naukę Jezusa i Jego uczniów było nierozdzielnie związane ze stworzeniem wspólnoty, w której człowiek powinien wzrastać i realizować nakazy Boskie.

Obecnie ludzie opacznie rozumieją istotę wspólnoty. Realizowanie powinności względem niej traktują jako przykry obowiązek, który należy zrealizować. Natomiast prawda o niej jest całkowicie odmienna, bowiem przede wszystkim to

³ Komunikat z badań CBOS (nr 84/2017): *Przynależność Polaków do ruchów i wspólnot religijnych*, s. 6.

⁴ J. Salij, *Dlaczego kocham Kościół?*, https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TD/dlaczego_kocham/k_wspolnota.html (dostęp: 23.04.2018 r.).

⁵ Dz 2, 42-44.

wspólnota służy wiernym, pomagając im i w zasadzie nie wymagając nic w zamian. Dzięki takiemu uczestnictwu w życiu Kościoła i wspólnocie kościelnej człowiek (szczególnie młody, zagubiony, szukający wsparcia, wyalienowany) może doświadczyć spotkania z Jezusem Chrystusem, odkryć plan Boży czy też swoje powołanie. Jest to jednocześnie idealna grupa wsparcia, która potrafi pomóc czy objąć opieką osoby potrzebujące tego.

Należy zauważyć, iż ludzie często nie doceniają swego wkładu w życie Kościoła, wychodząc z założenia, że ich jednostkowe działanie i tak niczego nie zmieni. Jest to oczywiście nieprawda. Kościół powszechny to suma mniejszych środowisk, które z kolei dzielą się na jeszcze mniejsze jednostki, ale aby Kościół mógł istnieć, muszą prawidłowo działać wszystkie jego części, nawet te najmniejsze. Człowiek wnosząc swój wkład w rozwój lokalnej wspólnoty, jednocześnie przyczynia się do rozwoju ogólnie rozumianego Kościoła, bowiem każda wspólnota odnajduje się w wielkiej wspólnocie, jaką jest Kościół powszechny.

Niewątpliwie należy również zaznaczyć, że sam Kościół w Polsce przeżywa obecnie kryzys. Jest to przede wszystkim spowodowane odpływem wiernych i spadającą liczbą powołań, ale w pewien sposób także zatraceniem we współczesnym świecie podstawowych wartości, jakimi są

wiara, uczciwość, moralność czy też kultuwanie tradycji. Problem ten dotyczy szczególnie ludzi młodych, buntujących się, szukających pewnych alternatyw dla przyjętego porządku życia. Wynika to ze współczesnych idei akcentujących indywidualizm i postawę nonkonformizmu, co oczywiście jest słuszne, pod warunkiem że są to działania przemyślane i podejmowane w granicach rozsądku. Tym samym młodzi katolicy w wymiarze społecznym w Polsce powinni stanowić dla innych przykład, jak należy korzystać z prawa do uczestniczenia w życiu Kościoła, ale także wskazywać, w jaki sposób można wspierać wspólnoty kościelne, niosące bardzo często pomoc tym, którzy tej pomocy potrzebują, a o których rzadko kto pamięta⁶.

W ten sposób młodzi ludzie mają szansę zmienić sposób myślenia o Kościele jako instytucji „starej”, „hermetycznej” czy nastawionej na pobieranie korzyści, bowiem w rzeczywistości tak nie jest⁷. To prawda, że Kościół zmagają się z wieloma wewnętrznymi problemami, jednak sądzę, że często kwestie te są uwidaczniane szczególnie przez tych, którzy nie są częścią wspólnoty kościelnej i nie rozumieją sposobu działania oraz istoty Kościoła. Poprzez modlitwę czy uczestnictwo we Mszy świętej człowiek wierzący zostaje napełniony łaską Ducha Świętego, a jednocześnie nadzieją, która potrafi wesprzeć

⁶ Przykładem takiej działalności może być działalność Caritasu czy Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta.

⁷ Działalność charytatywna Kościoła katolickiego w Polsce: <http://niedziela.pl/arttykul/19413/Dzialalnosc-charytatywna-Kosciola> (dostęp: 23.04.2018 r.).

go psychicznie, dać mu siłę do działania i napełnić go optymizmem.

Reasumując, należy wyraźnie podkreślić, że wiara katolicka jest nierozzerwalnie związana ze wspólnotą kościelną, toteż wszyscy ludzie powinni aktywnie w niej uczestniczyć. Rozgraniczenie tych dwóch kwestii jest niemożliwe, bowiem są one wzajemnie powiązane i jedna nie może funkcjonować bez drugiej. Tym samym młodzi ludzie, będący przyszłością, powinni należycie angażować się w trud budowy Kościoła. Obecność we wspólnocie daje im wiele korzyści, poczucie bezpieczeństwa, opieki, a jednocześnie możliwość skorzystania z pomocy, nie wymagając w zasadzie nic w zamian. ■

Kinga Piątek

„Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust” – to właśnie ten fragment wybrałam na swoje motto, idąc na pierwszy rok studiów. Zwykle słowa te budzą pewien niepokój i niezrozumienie. Nie inaczej było w moim przypadku, jednak z czasem doceniłam ich wagę i nieraz dodawały mi one siły do dalszego trwania w moich postanowieniach. Niezwykle pomocne jest, gdy Pan Bóg ustawi cię do pionu od czasu do czasu, a tak właśnie działa na mnie ten fragment z Apokalipsy.

Dotychczas, kształcąc się w szkole katolickiej, żyłam jak w szklanej bańce, otaczali mnie ludzie wierzący, którzy mieli te same poglądy i hierarchię wartości, co

ja. Można powiedzieć, że uzewnętrznianie swojej religijności było normą, czymś wręcz oczywistym. Noszenie krzyżyka na szyi nic nie kosztowało, było takie łatwe... Wchodząc w środowisko uniwersyteckie, gdzie większość studentów określa się mianem ateistów, można bardzo się zdziwić, a nawet przeżyć niemały szok. Trudno odnaleźć własne miejsce, dopasować się ze swoim podejściem do różnych kwestii. W takim momencie pojawia się pytanie: schować swoją wiarę do kieszeni, nie obnosić się z nią i mieć spokój czy głośno mówić o swoich poglądach, a co za tym idzie – wystawić się na kpiny oraz prześmiewcze teksty nawiązujące do „ciemnogrodu”? Ja postanowiłam zażytkować i od początku jasno komunikować swoje opinie, co spowodowało, że doświadczyłam pewnych trudności w nawiązywaniu dobrych relacji z niektórymi koleżankami i kolegami ze studiów. Okazało się, iż radykalna i stanowcza postawa budzi u innych niepewność, prowadzi do zaszufładkowania, co niweluje chęć głębszego poznania czy skłonność do akceptacji. Pewnie byłam dla niektórych osób istnym utrapieniem, wstawiając na swoim profilu na Facebooku czy też „lajkując” treści chrześcijańskie. Tak naprawdę jednak najtrudniejszym sprawdzianem była sytuacja, gdy doszło do kolejnej odsłony sporu o prawo do życia i trzeba było stanąć naprzeciw moich znajomych z roku, po „białej” stronie barykady.

Osoby wierzące na pewno nie są też popularne w środowisku naukowym, które tak bardzo stara się odrzec z wartości